CHËCZ

ODÔVK „ZRZESZË KASZËBSKJI" DLÔ KASZËBSKJI RODZENË

Rok II. Vejrovo, sobota 27 łżekvjata 1946 r. Nr. 15

NA NIEDZIELĘ PRZEWODNIĄ (I PO WIELKANOCY)

LEKCJA

z listu św. Jana Ap. (5,4–10)

Najmilsi! Wszystko, co narodziło się z Boga, zwycięża świat; a tym zwycięstwem, które zwycięża świat, jest wiara nasza.

Któż zwycięża świat? tylko ten, co wierzy, że Jezus jest Synem Bożym. Ten jest, który przyszedł przez wodę i krew, Jezus Chrystus; nie w wodzie tylko, ale w wodzie i krwi. A duch świadczy, że Chrystus jest prawdą.

Trzej bowiem są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty; a ci trzej jednym są.

I trzej są, którzy świadectwo dają na ziemi: Duch, i woda, i krew; a ci trzej jednym są.

Jeśli świadectwo ludzkie przyjmujemy, świadectwo Boże większe jest; albowiem to jest świadectwo Boże, które większe jest: że zaświadczył o Synu Swoim.

Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo Boże w sobie.

WYTŁUMACZENIE LEKCJI

Pan Jezus zstąpił na ziemię dla naszego zbawienia. Zstąpił nie tylko w wodzie, gdy był ochrzcony w Jordanie, i przez to przyjął na Siebie wszystkie grzechy nasze, ale i we krwi, tj. w chwili Odkupienia, gdy dla zgładzenia grzechów naszych na krzyżu przelał Krew Swoją.

A Duch (Boży) potwierdził to: najpierw po chrzcie w Jordanie, a później w chwili Przemienienia na górze Tabor, gdy usłyszano głos z nieba: „Ten jest Syn Mój miły, w którym Sobie upodobałem, Jego słuchajcie".

To świadectwo wydała Trójca Przenajświętsza, tj. Ojciec, Słowo (tj. Syn Boży) i Duch Święty.

A Ci Trzej... tj. — trzy Osoby Trójcy Przenajświętszej — stwierdzili, że Chrystus jest Mesjaszem i Synem Bożym.

Jeśli przyjmujemy świadectwo ludzkie, to tym bardziej powinniśmy przyjąć świadectwo Boże, świadectwo o tym, że Chrystus jest Synem Bożym.

Każdy więc, który wierzy w Syna Bożego, nosi w sobie świadectwo Boże, że Chrystus jest Bogiem.

EWANGELIA

według św. Jana Ap. (20, 19-31)

Onego czasu: Gdy był wieczór tego dnia, pierwszego w tygodniu, a drzwi były zamknięte, gdzie uczniowie byli zgromadzeni z obawy żydów — przyszedł Jezus, stanął w pośrodku, i rzekł im: „Pokój wam"!

A to rzekłszy, pokazał im ręce i bok.

Uradowali się uczniowie, ujrzawszy Pana.

Rzekł im tedy znowu: „Pokój wam! Jak Mnie posłał Ojciec i Ja was posyłam".

To powiedziawszy tchnął na nich i rzekł im: „Weźmijcie Ducha św. Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są zatrzymane".

A Tomasz, jeden z dwunastu, zwany Dydymus, nie był z nimi, kiedy przeszedł Jezus. Powiedzieli mu tedy inni uczniowie: „Widzieliśmy Pana"!

Ale on im odrzekł: „Jeśl nie ujrzę w ręku Jego przebicia gwoździ, a nie włożę palca mego na miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok Jego — nie uwierzę".

A po ośmiu dniach byli znów uczniowie Jego w domu i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamkniętymi, i stanął w pośrodku, i rzekł: „Pokój wam"!

Potem rzekł Tomaszowi: „Włóż tu palec twój i obejrzyj ręce Moje i wyciągnij rękę twoją, i włóż w bok Mój; a nie bądź niewiernym, ale wiernym".

Odpowiedział Tomasz i rzekł Mu: „Pan mój i Bóg mój"!

WYTŁUMACZENIE EWANGELII

Jeżeli kto nie chce uwierzyć, że Chrystus zmartwychwstał, to nie pomogą żadne tłumaczenia. W jaki to sposób Pan Jezus wszedł do Wieczernika, choć drzwi były zamknięte, i wyciągnął rękę Swoją, i pokazał bok Swój przebodzony, i kazał Tomaszowi dotknąć się ran Swoich, co choć już nie krwawiły i nie bolały, były jednak te same, na które tak niedawno patrzyli wszyscy na Kalwarii?

Nie tłumaczenia szukać, w jaki to sposób się stało, tylko wierzyć nam trzeba, bo tysiąc razy więcej Bóg może uczynić jednym Swoim słowem, aniżeli ty, człowiecze, możesz pomyśleć i zrozumieć.

Niewiarą zgrzeszyli pierwsi nasi rodzice, i tylko łaską mocnej wiary wyleczyć się i zbawić możemy.

„Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli".

JAN ROMPSKI.

VJIKTOR

(postępni vątk)

V nocnim smroku i svojich meslach zaboczeł czesto drogę. Tak mu sę zdovało, że przeszed ju Szlezę, że minął drogę do bunkrów Kustosza. Czë to można, żebe z ti prosti drogji z Bjeszkovjic na vschod mjoł skrącec v nocni-vschod? Ko znani mu beł revir 250/49, do chternich muszoł konjeczno dzisi zańdz, żebe wobgadac sprave i dac jim wostrzegę, jaką czeł wod Bjeszka. Temu ju lesni Müller na Gromnjiczną wopovjodoł, że njemce meszlą wo wobłavje na hevotejszi lase, bo za vjele sę taci Polokov — në, a tej téz ta sprava storigo Sztëbë z wąsem, Ksavęrigo i Marje z Reszk, chternich vzęle za to że bunkrovcov wu sę mjele i kole chëczi jim v stogu jedzenjé znoszele. Szle wonji jak vjele takjich do Sztutofu.

Dzisi zôs sprava sę zawognjivô. Vjiktor nje vdorzoł sobje jidąci lasem, co taci jego ciszô v sobje, jak tu zdradni będze snjeg, chteren pomału letko i mjętko spodô i sceleł zemję. Ta pravje ciszô zrobja, że Vjiktor njedbałi beł na snjég, na zib, a mało dovoł boczenjé na drogę. Wobrôzkji ze slode dovno minjoni i tere nôbleziszi, vseczëcë samotnoscë ledzkji, chterni sę vezbeł gvôscevje, ale chterno jednak go chvotało za serce — zmęczeło go. Vloz jakos na drogę do Zogorzigo. Stanął tu bë sę rozezdrzec. Przeszed ję przek i vzął zôs prosti dukt. Meslô jego szarpa sę i bjeła sę jak nen ptoszk v klotce, co vëlecec chce, le go irzimją drote klotkji.

Vjiktora meslô tóma sę wo tę cénją minjonich szterków, toma sę wo echo skarżąci i wubolevająci sę Martë, tóma sę wo svojigo wojca Valoszka, chternigo njedovno vzęle do Sztutofu. Teli won scignął żôlu i bólu ledzkjigo! Kureszce tóma sę wo mękę tich ledzi z wokoligo Koleczkova, chterni szle do sôdzov, szle do Sztutofu svjodczec svoje przëlgnjenjé do zemji, do vjarë, do kaszebjizne i Polskji i słovjańskjigo ôrtu.

Vjidzoł sebje v tim morzu bjotk wo deszę słovjańską hevo nad Bołtem, a krev lejącô sę stregą bulgota v njim mstę, bjotkę na smjérc i żëcé z njemcama.

„Cez va mje nalinôta, cenje słabjiznë ledzkji? Czë njeseta mje bliską chvjilę zindzenjô sę z vama" godoł do sę Vjiktor.

Jakbë dlô wodpoczinku sôd so na pnju. Noc beła cemnô, choc letkô. Nje czeł znobu. Po głovje szłe mu trojni mesle. Beł jakbë njedeżni, że nji može bëc ju wu svojich drëchóv Leperta, Stebov, Klebe, Lidków, Mjotka, Njemca i Libona i Rode Agusta, chterni v tim to wokolim mjele bunkre i stądk trôpjele njemcov, stądk rozpolivele dëcha mjidze svojima. Ta njedéżnota chwita go i jakbë cos wod strachu scesnęło mu serce...

Ta njedeżnota szemarza mu v lestach choc vjatru nje beło, a snjeg wopocuszkom spodoł; budza v njim ten pomjon jego mjona, chterno czeł hevo, wuparto nalinało jego wusze, vdzérało sę v jego jestę.

„Ceż sę ze mną dzeje?" — bronjeł sę. „Ceż sę dzeje? Jezus Marija! Czë mje Smętk v tich meslach dobeł i chce na Łësą Górę vënekac? — Poj-dej, jesz jô mom drogę v ti cemnosce".

„Ha, ha-ha..." — cos sę z njego vëszczerzało. Choc v kół beła ciszô, anji vjater nje groł po vjetvach svoje vëbolévkji; notera, jakbë zaboczeła żëcé, beła v dzivni martvoce.

Szarpnął sę jak renjóni zvjerz. Vstôł gvołtovno, le za szteruszk sadnął. Wopar głovę wo svoje kolana, jakbë chcoł wusnąc i wucec wod ti zmory co go dzisi sę wuvzęła męczec, ale tu mjoł jakbë zdovanjé, że za njim stoji njico. Wod te szłe jego gvosni słova vërzekłi pamjętni noce do Martë:

„A kjej stanjü cë vprzék tvojich zgrôvóv rovno czë brat, czë sostra, cze mjełô — strzęs sę i wotrzęs sę ze słabjiznë i bjej jak muszisz..."

— Jidę, wodrzekł pravje głosno Vjiktor. Marto, rzeczë mje, czë tak cę smucę? Wusmje sę do mje, a będę spokojni... Pudę jak worzeł, a szarpo mdzę jich jak krëk, jak krëk tę padlenę ledzką...

(Dokuńczenjé mdze)

KS. JAN SIEG

W NADMORSKIM LESIE

W nadmorskim lesie
Z pluskiem roztopów
Wiatr wilgny niesie
Gwar leśnych chłopów.

Cios ich siekiery
Dziki a głośny
Raz — dwa trzy — cztery
To koniec sosny.

Plusk, poszum drzewa,
Gwary ciosy drwali
W jedną się zlewa
Pieśń z szumem fali.

Pieśń, co śmierć niesie
I sosną targa
A nad nią w lesie
Płacze jak skarga.

Padnie rozprutą
Kopiąc grób głową
Do pieśni nutą
Włącza się nową.

To cios żałosny
Potrząsa lasem
Waląc przez sosny
Ech gromkich basem.

Druk. Wejherowo - pod Zarząd. Państw. W 01715 Redaktor: Jan Rompski